

Ciebie Boga wystawiamy – wywiad

O miejscu muzyki w liturgii, muzycznym wykształceniu duchownych i „nieziemskim” śpiewie gregoriańskim z ks. dr. Wojciechem Kałamarzem CM z Międzyuczelnianego Instytutu Muzyki Kościelnej w Krakowie rozmawia Błażej Tobolski

Czy muzyka, która od początków chrześcijaństwa towarzyszy liturgii, stanowi jedynie piękny dodatek do niej czy też jest jej nieodłączną częścią?

– Z całą mocą należy podkreślić, iż muzyka jest integralną częścią liturgii. Nie jest żadnym dodatkiem, żadną ozdobą, ornamentem, kaprysem, ale sama jest częścią kultu oddawanego Bogu. Niestety, w ogłoszeniach, rozmowach, różnych pismach wciąż możemy spotkać się z wyrażeniem „oprawa muzyczna” np. Mszy Świętej. Świadczy ono o kompletnym niezrozumieniu miejsca muzyki w liturgii oraz o nieznanym dokumentów Kościoła i nauczania chociażby papieża Benedykta XVI. Jakkolwiek świeckich katolików można tu trochę usprawiedliwić, tak ignorancja duchownych jest niezrozumiała. Wszak na studiach, zgodnie z *ratio studiorum*, winni oni poznać dokumenty, w których jasno sformułowane jest m.in., że: *śpiew kościelny związany ze słowami jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii* (Konstytucja II Soboru Watykańskiego *Sacrosanctum Concilium*, nr 112); *Muzyka, a zwłaszcza śpiew, jest nie tylko ozdobą uroczystej liturgii, ale jest jej integralną częścią* (Instrukcja Episkopatu Polski, p. 4). Swoim studentom tłumaczę to bardzo prosto i dosadnie: „oprawić” to sobie można obraz w ramkę. Muzyka zaś nie jest ramką, ale samym obrazem wewnątrz ramki, muzyka należy do liturgii, jest częścią tego obrazu, jest współpatrzeniem z Bogiem, jest zasłyszana częścią liturgii niebios, jest aktem uwielbienia Boga przez Ciało Chrystusa, czyli Kościół, ale wraz z jego Głową, czyli z Synem Bożym. Czy po lekturze chociażby tylko tych fragmentów dokumentów Kościoła można mieć jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości, co do miejsca muzyki w liturgii Kościoła?

Mamy więc pewnie w Polsce jeszcze sporo do zrobienia na tym polu...

– Jednym z poważniejszych problemów jest tutaj słabe przygotowanie muzyczne kapłanów, mające źródło m.in. w braku odpowiedniej edukacji muzycznej na poziomie szkolnictwa podstawowego, gimnazjalnego, średniego. Przychodzący do seminarium kandydat nierzadko po raz pierwszy ma do czynienia z muzyką dopiero na studiach. To trochę późno dla owocnej edukacji. Czyni to naukę trudną, ale nie niemożliwą. Ściśle z tym związany jest problem właściwie przygotowanych wykładowców muzyki kościelnej, którzy nie tylko powinni mieć wiedzę i odpowiednie uzdolnienia muzyczne, ale poprzez własne świadectwo powinni rozpałać w młodych miłość do muzyki, winni przekazywać niezbędne informacje oraz kształcić u studentów podstawowe umiejętności.

Potrzebujemy wykładowców-pasjonatów, zapaleńców, bo tylko oni zainicjują, w często niestety niezbyt muzycznie uzdolnionych alumnach, chęć muzykowania.

Według Księdza to przed kapłanami stoją największe wyzwania, jeśli chodzi o zmianę naszej świadomości muzycznej?

– Niewątpliwie najważniejsza jest edukacja duchownych. Oni stoją na czele Kościoła, zarówno na jego górze, jak i na czele lokalnych wspólnot, kształtują ich gust, dyktują poziom artystyczny. Brak odpowiedniego wyczucia estetycznego u księży owocuje bylejąkością w duszpasterskiej działalności. Nie można dać czegoś, czego się nie ma. Trudno wymagać od niewykształconego kapłana, by przywiązywał wagę do odpowiedniego poziomu muzycznego. Dotyczy to także wyrabiania odpowiedniego smaku estetycznego.

Natomiast muzycznie wykształcony ksiądz nie tylko sam będzie dbał o wysoki poziom we wspólnocie, w której będzie pracował, ale też doceni rolę świetnie przygotowanego organisty. Nie zatrudni domorosłego muzykanta, któremu się wiele wydaje, lecz niewiele umie, ale raczej zatrudni fachowego muzyka, potrafiącego akompaniować do śpiewu liturgicznego, prowadzić śpiew podczas liturgii, dyrygować chórem i ubogacać uroczystości artystyczną grą instrumentalną. Mądry rządca wspólnoty zna wagę dobrego organisty, wie ile znaczy dobrze uformowany, przygotowany pod względem liturgicznym i teologicznym, muzyk w parafii.

A jak Ksiądz postrzega miejsce i znaczenie chorału gregoriańskiego w dzisiejszej liturgii polskiego Kościoła?

– W dużej mierze ten śpiew już w niej funkcjonuje. Polacy nie skorzystali bowiem z możliwości ułożenia nowych melodii do tłumaczonych na polski język tekstów liturgicznych, ale dostosowali do niego melodie gregoriańskie. Tak więc melodie w *Mszale rzymskiej*, tony Ewangelii, czytań, pasji, są melodiami w dużej mierze gregoriańskimi. Nadto gregoriańskie tony psalmowe legły u fundamentów nie tylko psalmodii, ale także wielu polskich pieśni kościelnych. Nie jest więc z tym śpiewem gregoriańskim w naszej liturgii tak źle, jakby się mogło z pozoru wydawać. Owszem, mało jest go w postaci oryginalnej, z tekstami w języku łacińskim. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywałbym w braku odwagi u ludzi odpowiedzialnych za śpiew. Powiem szczerze, że największe wrażenie zrobiło na mnie wykonanie *Missa De Angelis* na wsi, na Zamojszczyźnie podczas prymicji mojego kolegi w 1997 roku. Mało kto zachwycił mnie później podobną żarliwością i dbałością o wierność zapisowi.

Z kolei przed kilkoma laty, z inicjatywy mojej koleżanki ze studiów muzycznych, w jednym z krakowskich kościołów, odprawiłem Mszę św. w języku łacińskim. Przygotowane były teksty łacińsko-polskie dla ludzi, a zespół zadbał o śpiewy. Daliśmy też informacje do ogłoszeń duszpasterskich w niedzielę, że w najbliższą sobotę o godz. 20.00 zostanie odprawiona taka Msza. Nigdy w sobotę o tej godzinie w tej parafii żadnej Mszy św. nie było. Księża w parafii wieszcyli więc wielką porażkę. Tymczasem kościół był pełen ludzi i to

w większości studentów z niemuzycznych uczelni! Powiem więcej – bez przygotowania wczytywali się w teksty i dialogowali ze mną po łacinie! Czasem naprawdę więcej jest w nas obaw i lęków, niż rzeczywistych powodów tychże.

Warto więc odważniej sięgać w naszych Kościołach po tego typu śpiew?

– Oczywiście! Co przeszkadza włączyć do liturgii Mszy św. jakiś śpiew gregoriański, chociażby z repertuaru podanego w *Śpiewniku kościelnym* ks. Jana Siedleckiego? Śpiew gregoriański jest nie tylko własnym śpiewem Kościoła, nie tylko legł u podstaw wszelkiej muzyki europejskiej, ale jest śpiewem ponadczasowym, nieziemskim, innym niż wszystko, co nas otacza. Przez to idealnie nadaje się do odsyłania do rzeczywistości odmiennej od tej, w której na co dzień żyjemy. W kościele nie powinno być łomotu, jaki w dużej mierze towarzyszy przeciętnemu Polakowi w przestrzeni jego życia rodzinnego i zawodowego. Tak jak świątynia jest miejscem innym, bo wyłączonym z *profanum*, a czas spotkania liturgicznego jest czasem świętym, bo uobecnia Tajemnicę. Również święte obrzędy winna przenikać muzyka, która się do tego najbardziej nadaje, czyli śpiew gregoriański, lub ten, który jest w nim zakorzeniony, czyli muzyka polifoniczna, pieśni kościelne, muzyka instrumentalna. (brakuje uzasadnienia dlaczego śpiew gregoriański jest taki wyjątkowy...)

Wspomniał Ksiądz o *Śpiewniku kościelnym* ks. Siedleckiego. To bardzo ważna, choć chyba mało znana polskim katolikom pozycja jeśli chodzi o muzykę liturgiczną. (wg mojego rozeznania – jest to najbardziej popularny śpiewnik w Polsce)

– *Śpiewnik kościelny* ks. Jana Siedleckiego to dzieło wyjątkowe pod wieloma względami. Jest wydawany od 136 lat. Najbardziej do jego wysokiej pozycji przyczynił się ks. Wendelin Świerczek, który jako redaktor naczelny 13 wydań z lat 1928–1975 nadał temu wydawnictwu rangę opracowania krytycznego, rzetelnego, wzorcowego. Jego założenia metodologiczne zawarte w zwięzłych wprowadzeniach do kluczowych wydań (1928, 1959) winne być istotnym katalogiem wskazań dla każdego, kto bierze się za ułożenie jakiegokolwiek śpiewnika kościelnego. Jednak nigdy oficjalnie śpiewnik ten nie uzyskał aprobaty Episkopatu, jako śpiewnik ogólnopolski, choć niewątpliwie taką funkcję spełnia od ponad 100 lat. Mam nadzieję, że doczekamy się w końcu swego rodzaju formalnego ukoronowania tego, co *de facto* od wielu lat i tak ma miejsce, czyli że *Śpiewnik kościelny* ks. J. Siedleckiego uzyska kiedyś aprobatę Episkopatu Polski.

Obecnie przed zespołem redakcyjnym śpiewnika stoi zadanie kontynuowania tradycji, by nieustannie łączyć pomnikowe dzieła z nowymi pieśniami, dbać o aktualny język, unikać w nim sformułowań niezrozumiałych, nacechowanych negatywnie, czy wręcz dla współczesnego odbiorcy śmiesznych. Tylko bowiem takie działanie, pomimo wielu zastrzeżeń, uczyni ten śpiewnik użytecznym i wciąż aktualnym. Świadom ogromnej odpowiedzialności, wraz z księżmi redaktorami rozpoczęliśmy w październiku br. przygotowanie czterdziestego

pierwszego wydania, które powinno się ukazać ok. 2015/2016 roku. Mam nadzieję, że także ono spotka się z przychylnym przyjęciem wśród polskich katolików.

Ks. dr Wojciech Kałamarz ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, pracownik Katedry Muzyki Kościelnej w Międzyuczelnianym Instytucie Muzyki Kościelnej w Krakowie, wykładowca w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy, redaktor naczelny *Śpiewnika kościelnego* ks. Jana Siedleckiego, członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych i Związku Kompozytorów Polskich, autor szeregu kompozycji i publikacji na temat muzyki kościelnej.